

do nas podchodzi, jak do uczniów — świadków Zmartwychwstania. A na końcu jest obrzęd rozesłania: *Ite, missa est*, co byłoby najlepiej przetłumaczyć „Idźcie, jesteście posłani”.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

## O. Augustyn Jankowski OSB

### DWOJAKIE OREĘDZIE ESCHATOLOGICZNE (Łk 6,6-26; 1 Kor 7,25-31)

Kościół w Polsce wspomnieniem liturgicznym Imienia Maryi święcił wiktorię wiedeńską z 1683 roku. W Rzymie upamiętnia ją kościół Nome di Maria wzniesiony przez Jana III Sobieskiego w pobliżu Forum Trajana. Od tego zwycięstwa odniesionego w czasie kierujemy myśli pod wpływem dzisiejszego orędzia Słowa Bożego ku zwycięstwu ostatecznemu. Na to orędzie składają się Łukaszone błogosławieństwa i kolejny urywek 1 Listu do Koryntian o celibacie podjętym świadomie dla Pana\*.

Łukaszone tylko cztery błogosławieństwa, opatrzone jednak poczwórnym „biada” — różnią się nieco od częściej czytanych w liturgii ośmiu — Mateuszowych z Kazania na górze (Mt 5,3-12). Noszą mianowicie na sobie inny akcent, bardziej eschatologiczny i stosują bezpośrednią apostrofę do słuchaczy: „Błogosławieni — wy”. Tym samym może są bliższe *ipsa verba Iesu*? W nich ton prorocki jakby górował nad tylko sapiencjalnym *'ašre(i)*, nad zwykłym makaryzmem. W tej wersji Łukaszonej ostrzej się zarysowuje kontrast między obecną sytuacją uczniów Jezusa, gdy do nich mówi, a tą, gdy nastanie ściśle pojęte *éschaton*. Dołączone zaś czterokrotne „biada” jest groźnym ostrzeżeniem pod adresem tych, dla których wszystkim jest doczesność. Te „biada” piętnują praktyczny fałsz wprowadzany przez nich dzieła Bożego, które jest tylko środkiem do celu. A ten wykracza poza doczesność.

Zgodnie z tym także w pierwszym czytaniu Apostoł formułuje zasadę: „Przemija postać tego świata”, którą wplata w wywody o wyższości celibatu podjętego dla Pana. Dla poznania jednak całości tego orędzia eschatologicznego nie wystarczy zatrzymać się na tym stwierdzeniu względności „tego świata”. To byłby tylko wniosek pesymistyczny. Natomiast trzeba wziąć pod uwagę cały kontekst tego, tak eschatologicznego listu z jego XV rozdziałem o zmartwychwstaniu powszechnym na wzór właśnie chwalebne KYRIOSA. A to jest wielki pożytyw.

\* Z homilii na rozpoczęcie spotkania biblistów polskich w Warszawie, 12 X 1990.

Cały ten wywód Apostoła ukazuje, jak dalece *éschaton* — żeby użyć częstego terminu teologów francuskich — strukturuje już obecne życie chrześcijan. Mamy tu więc coś więcej niż sceptyczną filozofię życiową Koheleta z jego dewizą „Marność nad marnościami — wszystko marność” (Koh 1,2 i i.). Mamy tu więcej niż skargę Hioba na życie uciekające bezlitośnie (7,6n; 9,25nn; 14,1n). Mamy tu nawet więcej niż zasadę mądrego liczenia się ze śmiercią, zasadę wyrytą na epitafie pewnego patrycjusza w kościele św. Sabiny w Rzymie na Awentynie: *Ut moriens viveret, vixit ut moriturus*. Orędzie bowiem eschatologii Nowego Testamentu jest naprawdę — wbrew pozorom — radosne (R. Schnackenburg). Miernikiem tej radości jest nie bliskość czegoś, jak np. szczęścia, życia, lecz Kogoś. A jest nim właśnie KYRIOS jako nowa ontycznie rzeczywistość czynna już w tym eonie, w którym wszystko oglądane powierzchownie wydaje się względne, krótkotrwałe, zawodne.

Historiozbawczy *kairós*, jaki mamy teraz do wyzyskania, określa Apostoł imiesłowem *synestalménos* (1 Kor 7,29). Zwyczajowy polski przekład: „Czas jest krótki” trzeba wzbogacić o konotacje tego właśnie *participium perfecti*. Czas dla nas do wyzyskania jest zwinięty jak żagiel. A żagle się zwija, gdy port jest już blisko i stąd wystarczy tylko lekko uderzać wiosłami, by bezpiecznie dobić do portu. „Pan jest blisko” (Flp 4,5).

Wnioski płynące z takiego ujęcia zasady „Czas jest krótki” są równie dalekie od ostrożnego hedonizmu sceptyka Koheleta, jak do surowej hinduskiej abnegacji. W ujęciu Pawłowym na przemianę nie tylko się czeka — ona już teraz się dokonuje za zasłoną świata zjawisk. Nie w nich bowiem, ale jednak w tym eonie, mianowicie wewnątrz serc ustaje pesymizm, a nastaje radosne i dynamiczne oczekiwanie. „Przemija” (*paragei* — niejako „schodzi ze sceny”) dostrzegalny przejaw, zaledwie *schēma*; trwa zaś i rośnie ku Chrystusowi ów „człowiek wewnętrzny” (2 Kor 4,16; Rz 7,22; Ef 3,16), który w tę właśnie stronę, w stronę osobowego *Éschaton* „powiększa wszystko” (Ef 4,15), a więc i ten widzialny kosmos, by stał się „nowym niebem i nową ziemią” (2 P 3,13; Ap 21,1). Czekanie to jest dynamiczne, skoro tej rzeczywistości nie należy unikać, lecz ją przekształcać pod wodzą Ducha (por. 2 Kor 3,18; 5,17; Rz 6,4). Chrystus Zmartwychwstały jest owym „kresem” (*telos*) z całym bogactwem tego greckiego terminu (por. Rz 10,4), a więc zakończeniem tego, co dawne, i osiągnięciem celu ze wszech miar doskonałego. A stąd i celibat podjęty dla Pana — wbrew pozorom — jest stanem radosnym, bo znakiem dążenia do tej pełni, w której już się nie żenią i za mąż nie wychodzą, lecz będą jak aniołowie Boży w niebie” (Mt 22,30).

Taka jest najgłębsza racja owej *hypomoné* — cierpliwości czy wytrwałości — z jaką mamy przynosić owoc (Łk 8,15), „owoc, który by trwał” (J 15,16). Kto się przejmie tym podwójnym orędziem eschatologicznym, dozna spełnienia obietnicy Pana: „aby radość moja w was była, i aby radość wasza była pełna” (J 15,11).